

wiadomości bieżące

PISMO ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA

Nr. 224

2.10-15.10.1988 r.

REFLEKTOREM PRZEZ
POLSKĘ I ŚWIAT

Rakowski nowym premierem PRL - obwieścili triumfalnie radio, TV i prasa. W sterowanych wywiadach "przypadkowi" przechodnie na warszawskiej ulicy składali telewizyjnym dziennikarzom niby różne wywiady, bo tak nakazuje nowy etap

socjalizmu, ale wszystkie układne, chwalcące i pełne nadziei, że teraz to już wszystko będzie inaczej, że pod nowym premierem na pewno wyjdziemy z kryzysu. A sam Miecio, jak zawsze grzeczny, układny, z przyłizaną fryzurką i judaszowym uśmiechem na twarzy, oświadcza w sejmie, że niby jeszcze nic nie wie, że skład gabinetu nie ma w kieszeni, że będzie dopiero go konstruował po konsultacjach z sojusznikami, Kościołem i konstruktywną opozycją. Wszystko jak w demokratycznym parlamencie. I zaczęły się te konsultacje z Malinowskim, Młynczakiem i Miodowiczem, że niby to niezależni partnerzy, sojusznicy, z którymi rozmawia się na równej stopie, jak dziedzic z chłopem. Potem taki drobny zabieg kosmetyczny, który nic nie kosztuje, jak spotkanie z przewodniczącym Rady Prymasowskiej i wizyta w pałacy Kardynała Glempa. Jak zabawa, to zabawa. A wszystko w akompaniamencie wyzisk Urbana, terroru policyjnego, kolegów karno-administracyjnych i napaści na niezależnych działaczy. Po dawnemu sączy się jad nienawiści z urzędowej "Trybuny Ludu", padają pogroźki pod adresem Janusza Onyszkiewicza, że niby jakim prawem on, "prywatna osoba", miał śmiałość rozmawiać z Kongresem Stanów Zjednoczonych bez upoważnienia czerwonych mocodawców, że władza na to nie pozwoli, że teraz to będzie z nim rozmawiał, stara władza, nowe hasła, stare metody rządzenia. Rakowski to nie jest premier, któremu społeczeństwo może udzielić wotum zaufania. +++ W związku z próbami komunistów stworzenia rządu porozumienia narodowego, warto przypomnieć, że rządząca partia już raz taki rząd stworzyła, a było to zaraz po II wojnie. Co z tego wyszło, wszyscy wiemy na własnej skórze. Na temat koalicji socjalistów z komunistami tak mówił w rozmowie z Markiem Zieleniewskim w tygodniku "Wprost" Stanisław Szwalbe, były przewodniczący Nady Naczelnej PPS: "...W Rządzie Tymczasowym RP i Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej utrzymywała się - sądząc choćby z liczby tek ministerialnych, przydzielonych działaczom obydwu partii - formalna przynajmniej równowaga sił?

Po pierwsze, komuniści wiedzieli, że sami nie mogą ani Krajowej Rady Narodowej, ani PKWN, ani Rządu Tymczasowego, ani Tymczasowego Rządu Jedności Narodowej. Bo wówczas musieliby zdecydować się na wprowadzenie dyktatury wojennej. Tak więc mówiąc o naszym udziale w rządach, trzeba raczej brać pod uwagę względy strategiczne czy taktyczne, jakimi kierowała się PPR, niż jej chęć dzielenia się władzą. Po drugie, faktycznej równorzędności obydwu partii w sprawowaniu rządów nie było właściwie nigdy, z tego chociażby powodu, że PPR miała za sobą wojsko, dysponowała aparatem bezpieczeństwa i teką ministra spraw zagranicznych. Owszem, w Tymczasowym Rządzie Jedności Narodowej pepeesowiec Stanisław Leszczycki był wiceministrem spraw zagranicznych, a drugi pepeesowiec, Henryk Wachowicz, był wiceszefem bezpieczeństwa publicznego. Ale w gruncie rzeczy obydwaj nie mieli nic do powiedzenia i odeszli z rządu po paru tygodniach." Dodajmy od siebie, że sam Szwalbe usunięty został ze wszystkich zajmowanych stanowisk jesienią 1948 roku, przed tzw. zjednoczeniem ruchu robotniczego, czyli przed likwidacją PPS przez komunistów.

WIADOMOŚĆ Z OSTATNIEJ CHWILI:

Na Zachód dotarła poufna instrukcja centralnych władz partyjnych do sekretarzy POP. Zawiera ona PZPR-owska ocenę aktualnej sytuacji w kraju, która zdaniem rządzącej grupy generalskiej wyklucza pluralizm związkowy. Instrukcja zobowiązuje sekretarzy POP do informowania władz partyjnych i prokuratury o wszelkich próbach odradzania legalnych komórek NZSS "Solidarność". Tak więc generał nawiązuje do tradycji Stalina, który w latach 30-tych kazał wszystkim obywatelom Kraju Rad współpracować z policją. Komuniści się nie zmieniają, zmieniają się tylko społeczeństwa, którymi rządzi. Czasy już nie te, generale, a pańska instrukcja nie na wiele się przyda.

"TEN DZIEŃ NADEJDZIE!"

"Jedyna droga do zmuszenia Sowietów do ustępstw w Polsce to droga nieustannego nacisku. Paraliżująca nas przez tyle lat perspektywa zbrojnej interwencji jest już dla nich nieopłacalna i w związku z tym niewykonalna, a perspektywa interweniowania w polskich rogatywkach jest wystarczająco skompromitowana i nieskuteczna. Wiele wskazuje na to, że wkroczyliśmy już w pierwszą fazę zmian, przewidywanych przez Leszka Moczulskiego i Kornela Morawieckiego. Trwa "delikatna równowaga", w której oni są jeszcze dosyć silni i mają zaufanie do Moskwy, ale nie na tyle silni, aby nie liczyć się z opozycją i uniemożliwić działanie NSZZ "Solidarność". Zasadniczym zadaniem Związku powinno być obronienie społeczeństwa przed ponoszeniem kosztów reform i zmian gospodarczych, które są niezbędne także w interesie władzy, gdyż alternatywa jest nieobliczalny w skutkach wybuch społecznego gniewu. Historia, nawet ta, która jest realizacją Bożej Opatrzności, nie realizuje się sama. Walcząc o naszą wolność i niepodległość, musimy modlić się tak gorliwie, jak gdyby wszystko zależało tylko od Boga, a postępować tak, jak gdyby wszystko zależało tylko od nas! Solidarność narodowa i międzynarodowa jest drogą do wolności i niepodległości. Niech nikt nie wątpi, że TEN DZIEŃ NADEJDZIE!"

z artykułu dra Antoniego Lenkiewicza

"MÓWIENIE, ŻE OPOZYCJA DZIAŁA PRZECIWKO PAŃSTWU, JEST NONSENSEM"

W wywiadzie dla tygodnika "Więści" /nr. 39 z 25 września 1988 r./, prof. Józef Kaleta powiedział m.in.: „Ratować gospodarkę przez inflację to zbrodnia. Inflacja

przekreśla motywację wydajniejszej pracy, oszczędzenia, dezorganizuje gospodarkę. Dzisiaj na świecie prawie nikt tą drogą nie idzie... Mówienie, że opozycja działa przeciwko państwu, jest nonsensem. Gdyby tak było, upadłyby Stany Zjednoczone, Wielka Brytania czy RFN, a rozwijałyby się państwa socjalistyczne. Jest akurat odwrotnie. Opozycja zmusza rządzących do myślenia i prawidłowego działania, także do korygowania popełnionych błędów."

Podpisujemy się pod tym oświadczeniem. Szkoda tylko, że partia do której autor należy, nie chce od 70 lat w ZSRR, a od 44 lat w PRL tych oczywistych praw zrozumieć.

**PANU PASSENTOWI
W ODPOWIEDZI**

W 40-tym numerze tygodnika "Polityka", zastępca naczelnego redaktora i zarazem stały felietonista p. Daniel Passent, w artykule "Znalazłem optymistę", oskarża opozycję o brak dobrej woli do podjęcia dialogu z władzą. Jako dowody na to

prywatca "niezrównany" dziennikarz, krytyczne wypowiedzi Andrzeja Wajdy o polskim filmie, wybory w PEN-Clubie, którym zarzuca, że przepadli w nich wszyscy komuniści oraz oświadczenie intelektualistów zebranych 13 września w gdańskim kościele św. Brygidy. Zarzuty Passenta sprowadzają się do jednego: ludzie myślący inaczej niż pezetpereria nie powinni podejmować żadnych działań, które nie podobają się Biuru Politycznemu i w ogóle powinni diekwować, że żyją w ludowym państwie. Jeśli krytykują publicznie władzę, a broń Boże stawiają jeszcze jakies żądania, to szkoda państwu i psują atmosferę do rozmów okrągłego stołu. Passent z cynizmem pisze o sytuacji w PEN-Clubie "...nie mogą sobie wyobrazić, żeby składała się wyłącznie z aktywistów opozycji". W ten sposób uatluje stary obrońca totalizmu podważać wiarygodność demokratycznych wyborów, jedynych zreszta jakie w roku 1988 można było przeprowadzić w PRL. Z oburzeniem stwierdza, że uczestnicy gdańskiego zebrania w kościele św. Brygidy, żądali pluralizmu bez przymiotników, dodając, że chodzi tu zapewne o "socjalistyczny".

Pisząc długo i szczegółowo o tym, jak to opozycja, a głównie "Solidarność" zatruwa atmosferę przed październikowymi rozmowami, Passent nie wspomina ani słowem o postępowaniu władz, które według niego są, jak zawsze zreszta, anielsko czyste. W artykule nie ma więc ani słowa o represjach sądowno-administracyjnych, jakie władze stosują, pomimo zapewnień Kiszczaka, wobec strajkujących o zmianianiu ich z pracy, o przenoszeniu na gorsze stanowiska, o wyrzuceniu z mieszkań służbowych. Nie ma też w felietonie słowa o nieprzestrzeganiu ustawy o zmianie na pracę służby wojskowej, ani o aroganckich wypowiedziach Urbana pod adresem opozycji. Passent pozostał wierny tradycji, że winna jest zawsze opozycja, a władza jest zawsze cacy.

Obserwator

Adam Pleśniar
Zgodnie z konwencjami MOP

DOJRZAŁA DECYZJA "SOLIDARNOSCI" WE WROCŁAWSKIM PAFAWAGU

14 września 1988 r. utrwalił się zapewne w pamięci załogi Państwowej Fabryki Wagonów PAFAWAG we Wrocławiu. W dniu tym wznowiła bowiem jawną działalność organizacja zakładowa NSZZ "Solidarność". W oświadczeniu, podpisanym przez 20-osobowy Komitet Organizacyjny, czytamy:

Deklarujemy wznowienie, a nie rozpoczęcie funkcjonowania, bowiem NSZZ "Solidarność" w Państwowej Fabryce Wagonów PAFAWAG nigdy nie przestał istnieć, funkcjonując nawet w najtrudniejszych warunkach po dniu 13 grudnia 1981. i nie został rozwiązany przez swoich członków. Swoje uprawnienia w tym zakresie opieramy na Konwencji nr. 87 dotyczącej wolności związkowej i ochrony praw związkowych, ratyfikowanej przez PRL 14 grudnia 1956 r. /Dz.U. z 1958 r. nr. 29 poz. 125/ i na Konwencji nr. 98 dotyczącej stosowania zasad prawa organizowania się i rokowań zbiorowych, ratyfikowanej przez PRL dn. 14 grudnia 1956 r. /Dz.U. z 1958 r. nr. 29 poz. 126/.

Oświadczamy, że zamierzamy w dalszym ciągu realizować cele NSZZ "Solidarność", które oznaczają ochronę praw pracowniczych, pobudzenie załogi do aktywnego uczestnictwa w życiu zakładowym i społecznym Polski. Wznawiając jawną działalność NSZZ "Solidarność" w PAFAWAGU jako Komitet Organizacyjny zobowiązujemy się do:

- 1/ przyjęcia zgłoszeń osób deklarujących przynależność do NSZZ "S";
- 2/ odtworzenia struktury Związku;
- 3/ przeprowadzenia wyborów statutowych władz Związku.

Równocześnie uznajemy prawo do nieskrepowanej działalności wielu organizacji związkowych w Państwowej Fabryce Wagonów PAFAWAG we Wrocławiu. Widzimy także możliwość nawiązania współpracy z istniejącym Związkiem Zawodowym na warunkach równoprawienia.

Tyle samo Oświadczenie. Oto w okresie po strajkach sierpniowych i w perspektywie spotkania "przy okrągłym stole", upowszechnia się otwarta działalność "Solidarności" w różnych częściach kraju. Najczęściej jednak, w dotychczasowej praktyce, wychodzący z konspiracji działacze podejmują próby ponownej legalizacji Związku i składają odpowiednie wnioski do sądów rejestrowych. Działania te nie przyniosły formalno-prawnego rezultatu. Ustawa z dn. 8 października 1982 r. o związkach zawodowych /tekst jednolity: Dz.U. z 1985 r. nr. 54 poz. 277/ w art. 60, ust. 3 stanowi, że: "W okresie, którego termin końcowy określi Rada Państwa, w zakładzie pracy działa jedna organizacja związkowa". Przepis ten wyraża dążenie PZPR do zachowania monopolu "neozwiązków" na prowadzenie działalności w przedsiębiorstwach państwowych. Oczywiście na straży tej wyłączności stoją również sądy powszechne. "Solidarność" nie może więc przebić się przez tak pojmowaną "legalność". Co więcej, próby ponownej legalizacji stawiają aktywną w sytuacji dwuznacznej. Można bowiem zapytać, czy "legalizujące się" "Solidarnościowe" organizacje są, w rzeczy samej, kontynuacją Związku z lat 1980/81, czy może, z prawnego punktu widzenia, rodzą się już nowe byty organizacyjne, nawiązujące jedynie do nazwy swego wielkiego poprzednika? Czy aby działacze nie potwierdzają, bezwiednie, mocy prawnej "delegalizacji" "Solidarności" po dniu 13 grudnia 1981? Są to pytania istotne, ważne również dla przyszłości Związku. Nie jest wszak sprawą obojętną, czy prawo do jawnej działalności "Solidarności" zostanie uznane bezwarunkowo przez wszystkie podmioty polityczne w PRL, czy też "Solidarność" znowu będzie musiała zgodzić się na koncesje ze strony PZPR, wytargowane w aktualnych warunkach społecznych.

Wznowienie jawnej działalności przez organizację zakładową NSZZ "Solidarność" we wrocławskim PAFAWAGU jest faktem bezprecedensowym. Pracownicy tej fabryki, powołując się na podstawy prawne zawarte w Konwencji Międzynarodowej Organizacji Pracy wykazali dojrzałość obywatelską i prawną. Wymowa ich decyzji jest budująca i inspirująca. Potwierdza pogląd, że w gruncie rzeczy NSZZ "Solidarność" nie była, bo nie mogła zostać zdelegalizowana, gdyż pozostawałoby to w jaskrawej sprzeczności z normami prawa międzynarodowego. W świetle bowiem art. 2 cytowanej wyżej konwencji nr. 87: "Pracownicy i pracodawcy, bez jakiegokolwiek rozróżnienia mają prawo, bez uzyskania uprzedniego zezwolenia, tworzyć organizacje według swego uznania, z jedynym zastrzeżeniem stosowania się do ich statutu". Zgodnie zaś z art. 3 ust. 2 tej konwencji: "Władze publiczne powinny wstrzymać się od wszelkiej interwencji, która by ograniczyła to prawo lub przeszkadzała w jego wykonywaniu zgodnie z prawem."

Tak więc organizacje związkowe, niezależnie od ich politycznych orientacji, nie muszą "prosić" władzy o wspaniałomyślne zezwolenie na działalność. Odwrotnie, mogą się domagać przestrzegania ich niezwykłych praw i ochrony przed wszelkimi zakłóceniami, utrudnieniami i represjami. Z norm Konwencji nr.87 wynika jednoznacznie, iż nikt nie jest uprawniony do stawiania organizacji związkowej jakichkolwiek warunków ideologicznych lub politycznych. Po prostu musi przyjąć do wiadomości fakt jej zaistnienia.

Sprawa "Solidarności" w PAFAWAGU, dotyka doniosłego problemu wzajemnej relacji przepisów prawa wewnętrznego do norm prawa międzynarodowego. Od lat bowiem w tej sprawie toczy się spór pomiędzy pro-komunistycznymi i niezależnymi znawcami prawa państwowego.

W opinii "dworskich" interpretatorów, porządek prawny PRL wyznacza Konstytucja, a zwłaszcza jej sławny art.3, ust.1, według którego: "Przewodnią siłą społeczeństwa w budowie socjalizmu jest Polska Zjednoczona Partia Robotnicza". Z tego punktu widzenia konwencje międzynarodowe są uznawane o tyle i jedynie wówczas, gdy nie pozostają w sprzeczności z ustawodawstwem krajowym. W ten sposób właśnie skłania się do respektowania swoiście rozumianej "polskiej racji stanu". Dla tej kategorii konstytucjonalistów nie ma najmniejszego znaczenia nawet ta okoliczność, że cytowana Konwencja nr.87 MOP została ratyfikowana przez Radę Państwa już przed... trzydziestu dwu laty. Notoryczne nieuwzględnianie jej w ustawowej regulacji posiada więc pewne znamiona skandalu.

Zdaniem natomiast niezależnych i wnikliwych znawców prawa państwowego porządek prawny PRL określają podstawowe zasady prawa międzynarodowego. Tę właśnie interpretację przyjął Komitet Organizacyjny NSZZ "Solidarność" w PAFAWAGU. Zasady te są zawarte w takich aktach, jak Międzynarodowe Pakty Praw Człowieka, Konwencje MOP itp. Nie można przyjąć koniunkturalnego punktu widzenia, zgodnie z którym ratyfikowane umowy międzynarodowe będą obowiązywać dopiero wtedy, gdy pozwolą na to interesy konkretnej ugrupowania politycznego. Autorytet społeczności międzynarodowej, twórczyni tych norm, nie może być przecież wystawiony na próbę tylko z powodu woluntaryzmu prasowego partii polskich komunistów. Trafnie więc utrzymuje Zbigniew Resich, były delegat PRL przy ONZ, zajmując również swego czasu stanowisko I Prezesa Sądu Najwyższego, że: "Zawierając umowę międzynarodową, państwo bierze na siebie obowiązkiem uzgodnienia swojego ustawodawstwa wewnętrznego zgodnie z przyjętymi zobowiązaniami prawnymi międzynarodowymi; prawo międzynarodowe i prawo wewnętrzne nie mogą być ze sobą sprzeczne." /W: Międzynarodowa Ochrona Praw Człowieka, Warszawa 1981, s.22/. Podobny pogląd wyraża w sposób niewystarczający artykułuje egalitaryzma wobec prawa. Znajduje to wyraz w art.67 ust.2, gdzie wśród kryteriów równości nie występuje równouprawnienie osób o różnych poglądach politycznych /.../ Bez podporządkowania ustawy zasadniczej - Konstytucji - Międzynarodowym Paktem Praw Człowieka nie może być skutecznej konstytucji społeczeństwa pluralistycznego." /Piotr J. Andrzejewski: Omni-impotencja władzy - jak długo. "Odrodzenie", nr.38 z 17.IX.1988, s.5/.

Informacje pochodzące z PAFAWAGU wskazują, że decyzja o wznowieniu działalności przez zakładową "Solidarność" spotkała się z entuzjastycznym przyjęciem ze strony znacznej części załogi. Wywołała natomiast zaskoczenie w kręgach dyrekcyjnych, PZPR-owskich i "neozwiązkowych". Prawidłowa podstawa prawna działalności związkowej wprowała w konsternację "reglamentatorów". Tak więc pierwszy krok został zrobiony. Nie należy jednak lekceważyć możliwych trudności. Tylko od mądrości, aktywności i rzetelności członków Komitetu Organizatorskiego, a w przyszłości ogółu związkowców, zależą dalsze losy NSZZ "Solidarność" w jednym z największych zakładów przemysłowych na Dolnym Śląsku.

Członkom Komitetu Organizacyjnego - Krzysztofowi Brulikowi, Józefowi Ciesielskiemu, Tadeuszowi Gregoraszowi, Zbigniewowi Hardeckiemu, Krystynie Hołys Stanisławowi Jamińskiemu, Józefowi Kubiakowi, Ryszardowi Łatawcowi, Janowi Lubkiewiczowi, Janinie Mitros, Romanowi Piekarowski, Henrykowi Piotrowiczowi, Bronisławowi Przychodnemu, Romanowi Rożkowi, Ewie Sandeckiej, Janowi Sobocie, Tadeuszowi Starzykowi, Włodzimierzowi Wydmuchowi i Ryszardowi Wylędze - życząc solidnie wypracowanych sukcesów.

Adam Pleńniar

W 70-LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI
W ŚWIETLE WYPowiedzi HISTORYKÓW I W
RELACJACH WYBITNYCH POLITYKÓW

W kolejnym odcinku naszego cyklu drukujemy fragment wspomnień Edwarda Rydza-Smigłego, poświęcony powstaniu i działalności Polskiej Organizacji Wojskowej /POW/. Na wstępie zamieszczamy

wiersz Władysława Orkana pt. "Pobudka":

Z lochów Sybiru zlatują
Ponure skazańców duchy,
Krew niepomσχoną wskazują,
Bdzawymi trzęsą łańcuchy.

Za więzy - życia wyschły źródł,
Za krew, za rany, za klęski -
Polsko! Zastępy swoje zbrój!
Na bój! Ostatni, zwycięski!

Pomruk przechodzi przez miola,
Gniew przelatuje przez miasta -
Wysokie szubieniczoła,
Lecz Pomsta nad nie wyrasta.

Za więzy - życia wyschły źródł
Za krew, za rany, za klęski -
Polsko! Zastępy swoje zbrój!
Na bój! Ostatni, zwycięski!

Oto już pulki zjawione,
Za wolność polecą ochotnie -
Hasło przez Strzelców rzucone
Oddaje echo stokrotne:

"Za wolność - życia święty źródł,
Niech stają wszelki duch męski -
Polsko! Zastępy swoje zbrój!
Na bój! Ostatni, zwycięski!"

A teraz głos na Marszałek Polski i Naczelný Wódz Wojska Polskiego w wojnie z Niemcami we wrześniu 1939 r. - Edward Rydz-Smigły:

"POW stworzona przez Komendanta jako drugi obok Legionów atut gry politycznej, atut, którym swobodnie można było grać aniżeli Legionami, związanymi już swą organizacją, skłóconymi wewnątrz przez ingerencję najrozmaitszych polityk, dawało nowe oparcie o społeczeństwo, było tylko częściowo ujawnione i nie ulega wątpliwości, że odegrało znaczną rolę w walce Komendanta z Niemcami. Było ono dalszym etapem konspiracyjnej pracy organizacyjnej, prowadzonej na terenie Królestwa jeszcze pod władzą rosyjską. Aresztowania, dokonane przez okupantów po uwięzieniu Komendanta, nie zdołały zupełnie zerwać sieci organizacyjnej. Sama przez się więc nasuwa się myśl i konieczność pracy na tym warsztacie. Ta jedynie organizacja, przez swój konspiracyjny charakter nie związana z nikim obcym, mogła stać się nowym czynnikiem walki zbrojnej o Polskę...

Z biegiem czasu coraz wyraźniejszy stawał się wynik wojny. Coraz wyraźniejszy stawał się rozkład Rosji, wyraźnie dawał się słyszeć ciężki oddech państw centralnych, będących u końca swych sił.

A praca nasza rozwijała się. Rozszerzyła się organizacja w Królestwie, zaczęła przerzucać się na teren całej Polski...

Sięgnęliśmy dalej. Emisariusze POW przedostają się do tworzących się na ruinach armii rosyjskiej korpusów wschodnich, dla sprżęgnięcia w jedną całość wszystkich poczynań wojskowych na terenie całej Polski.

Praca POW tętniała, rozszerzała swoją ekspansję, sięgając na zachód do frontu italskiego, na wschód do korpusu Dowbora-Muśnickiego, oddziałów tworzących się na Ukrainie, korpusu Hallera po jego odejściu od Austriaków, sięgła w dalszym ciągu nad Don do oddziałów generała Zeligowskiego, zahaczając o Moskwę. Wszędzie emisariusze POW propagowali walkę z Niemcami i Austriakami, starali się przedstawić w istotnym świetle to, co się dzieje w kraju, wszędzie praca ich miała jeden cel: przygotować jak najwięcej polskiego żołnierza do walki z wrogiem, który jeszcze pozostawał na placu, to znaczy z mocarstwami centralnymi.

Przez cały okres czasu aż do mego wyjazdu do Kijowa w lecie 1918 roku przebywałem w Krakowie. W ciągu kilku miesięcy Wawel był miejscem, gdzie pracowała Komenda Główna POW. Miejsce to było nam użyczone przez pana Szyszkobohusza."

CO SKREŚLA CENZURA
Z PRASY KATOLICKIEJ

Pomimo pewnego złagodzenia, cenzura dalej działa w PRL, skreślając co bardziej "niebezpieczne" z punktu władzy artykuły i oświadczenia. Z manickim uporem grupa generalska broni Stalina przed odpowiedzialnością za katyńską masakrę, a posłuszni jej cenzorzy skreślają wszelkie bezpośrednie wzmianki o odpowiedzialności MKWD za tę straszną tragedię. Na 8 stronie "Przeglądu Katolickiego" nr. 40/224 z 2 października br. z notatki o rocznicy tragicznego 17 września, skreślono część zdania, odnoszącą się do zbrodni w

katyńskim lesie. Na stronie zaś 6 tego pisma, cenzor partyjny zdjął cały List otwarty do społeczeństwa polskiego w sprawie odrodzenia harcerstwa polskiego, na podstawach wierności Bogu, Honorowi i Ojczyźnie. Zostały tylko podpisy, wśród których znalazło się wielu działaczy ZHP oraz duszpasterzy, związanych z pracą wśród młodzieży polskiej. Wśród sygnatariuszy Listu znajdują się nazwiska o niekwestionowanym autorytecie moralnym, takie jak: biskup Adam Dyczkowski sufragan wrocławski, płk Adam Studziński, dominikanin, kapelan II orpusu spod Monte Cassino, ks. prof. Józef Tischner, historyk Tomasz Strzembosz i były rektor Uniwersytetu Wrocławskiego z okresu legalnej działalności NSZZ "Solidarność", prof. Józef Łukasiewicz.

I pomyśleć, że sama władza, która torpeduje oddolną inicjatywę ludzi dobrej woli, ma zawsze usta pełne sloganów o odnowie, o niezależnym działaniu, o narodowym porozumieniu i narodowym odrodzeniu. Taka jest rzeczywistość w kraju rządzonym przez komunistów, że słowa nie mają nic wspólnego z praktyką.

**UWAGA! PRZETERMINOWANA,
GROZI ZATRUCIEM!
ODEŚLAĆ DO PRODUCENTA!**



WYDAJE:
Agencja Informacyjna
Solidarności Walczącej